

Stanisław Zabłocki

Przemówienie adwokata Stanisława Zabłockiego w sprawie rotmistrza Witolda Pileckiego

Palestra 35/1-2(397-398), 67-74

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Przemówienie adwokata Stanisława Zabłockiego

w sprawie rotmistrza Witolda Pileckiego

Bohaterski rotmistrz Witold Pilecki skazany został wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie z 15 marca 1948 r., utrzymanym w mocy postanowieniem Najwyższego Sądu Wojskowego z 3 maja 1948 r., z art. 7, art. 6, art. 13 § 1 i § 2 w związku z art. 1 § 2 i 3 oraz art. 4 § 1 dekretu z 13 czerwca 1946 r. /tzw. małego kodeksu karnego/, art. 117 § 1 i 2 kodeksu karnego Wojska Polskiego i art. 191 § 1 k.k. z 1932 r., na łączną karę śmierci, pozbawienie praw publicznych na zawsze i przepadek całego mienia.

Wyrok został wykonany.

W dniu 16 lutego 1990 r. wniesiona została rewizja nadzwyczajna Naczelnego Prokuratora Wojskowego zarzucająca obrazę art. 18 prawa o ustroju Sądów Wojskowych z 23 września 1944 r. i wnioskuje o uchylenie wskazanych orzeczeń Sądów Wojskowych i umorzenie postępowania na podstawie art. 11 pkt 6 k.p.k. //.

Rozprawa przed Izłą Wojskową Sądu Najwyższego była dwukrotnie odraczana. Dopiero 31 sierpnia 1990 r. Naczelny Prokurator Wojskowy zmodyfikował swą rewizję nadzwyczajną, wnosząc o uniewinnienie rotmistrza Pileckiego z zarzutów popełnienia przestępstw z art. 7, 6, 13 § 1 i 2 w związku z art. 1 § 2 i 3, tzw. małego kodeksu karnego oraz art. 117 § 1 i 2 KKWP i o zmianę kwalifikacji dwu pozostałych czynów na tzw. przypadki mniejszej wagi i umorzenie postępowania w tej części na zasadzie art. 26 § 1 k.k.

Rozprawa rewizyjna odbyła się przed siedmioosobowym składem Izby Wojskowej Sądu Najwyższego 28 września 1990 r.

Sądzie Najwyższy!

Są takie chwile w życiu zawodowym każdego obrońcy, w których - niezależnie od swej konstrukcji psychicznej, choćby najtwardszej, najwytrzymalszej - powstając do obrończego przemówienia odczuwa on prawdziwy dreszcz emocji.

Są takie sprawy, w których - to nie patos, nie emfaza, staram się od nich stronić na sądowej sali - wzruszenie wręcz ścisła krtań.

Tak jest właśnie w tej sprawie. W sprawie rotmistrza Pileckiego.

Dzieje się tak nie dlatego, aby materia sprawy była w sposób szczególnie zawiła, skomplikowana. Przeciwnie - stan sprawy jawi mi się jako niezwykle jasny i klarowny. Postaram się dać temu wyraz.

Przyczyny deklarowanego stanu ducha są inne. I trzeba je na tej sali wyartykułować:

Po pierwsze - mam świadomość tego, iż przypadł mi w udziale prawdziwy zaszczyt wystąpienia w obronie człowieka, o którym pamięć trwa w legendzie, choć legendę tę chciano unicestwić, przydając mu mocą wydanych w mrocznych czasach wyroków sądowych znamię szpiega i płatnego agenta; obrońca człowieka, o którym angielski historyk Michael Foot w wydanej w 1978 r., w 30 lat po momencie, w

którym pamięć o bohaterze chciano po-
grzebać, pracy „Six Faces of Courage” pi-
sze jako o jednym z sześciu najodważniej-
szych ludzi w okupowanej Europie.

Po drugie - mam świadomość tego, że
adwokatura polska jest jego właśnie pa-
mięci szczególnie wiele dłużna. Choćby
dlatego, że człowiek, który zażądał dla rot-
mistrza Pileckiego nieodwracalnego ro-
dzaju kary, figurował potem na liście ad-
wokatów. Choćby dlatego, iż człowiek,
który przewodniczył składowi sądzącemu,
wydającemu nieludzki wyrok, figurował
potem na liście adwokatów. Czy choćby
tylko z uwagi na to niewiarygodne zdanie
ze skargi rewizyjnej, znajdującej się w
aktach sprawy: „Gdyby z jednej strony po-
równać szkody wywołane działalnością
oskarżonego z jego pozytywną działalno-
ścią okupacyjną, to może nawet obecna
praca przewyższa swą szkodliwością daw-
ne zasługi...”. Niewiarygodne, niepojęte
zdanie. Nasza „hańba domowa”.

Po trzecie wreszcie - i ten взгляд jest,
jak myślę, najistotniejszy - mam świadom-
ość, iż w wyniku tego procesu oceny do-
konane przez polski wymiar sprawiedli-
wości, Sąd Rzeczypospolitej zsynchroni-
zowane zostaną z ocenami historii, bądź
też - co uważałbym za prawdziwą tragedię
- pomiędzy „sądem prawa” a „sądem hi-
storii” pozostanie głęboka, niezasypana
przepaść.

Ta ostatnia myśl, gdy ją uzasadnię,
określi również mój stosunek do kierunku
i konkluzji rewizji nadzwyczajnej Pana
Naczelnego Prokuratora Wojskowego w
jej wersji pierwotnej i wersji zmodyfiko-
wanej.

Kiedy otrzymałem informację, że w
sprawie rotmistrza Pileckiego wniesiona
została rewizja nadzwyczajna, w momen-
cie gdy nie znałem jeszcze jej treści, pier-
wsza myśl była krótka - a więc nareszcie,
po 42 latach nareszcie. I zaraz potem myśl
druga - na czym rzecz wniesiona została ta
rewizja? Na rzecz skazanego, któremu ży-
cia zabranego 25 maja 1948 roku o godz-

nie 21³⁰ nikt nie jest w stanie przywrócić,
a któremu honoru zwracać nie trzeba, bo
honoru nie pozbawiają nas wyroki ludz-
kie, a jedynie nasze własne zachowanie?
Czy może bardziej - na rzecz wymiaru
sprawiedliwości, który aby oba te słowa /i
słowo „wymiar” i słowo „sprawiedli-
wość”/ miały sens, do każdej z takich
spraw, jak ta, musi powrócić? Czy wresz-
cie na rzecz Wojska Polskiego - raz dlate-
go, że rotmistrz Pilecki był polskim ofice-
rem, po wtóre dlatego, iż to zabójstwo do-
konane za pomocą prawa w szczególny
sposób związane jest z wojskowymi sąda-
mi?

Potem zaś dane mi było zapoznać się z
odpisem pierwszej rewizji nadzwyczajnej.

Jeśli powiedziałbym, że doznałem
uczucia zawodu i rozczarowania - nie po-
wiedziałbym nic.

Jeśli użyłbym określenia: zdumienie,
zdziwienie, dlaczego mamy stawać nawet
nie w ćwierć drogi ku prawdzie - powie-
działbym tylko trochę.

Jeśli użyłbym słów: sprzeciw, głęboki
sprzeciw, obawiam się, iż i tak me stano-
wisko wobec założeń i konkluzji pierwot-
nej wersji rewizji wyrażone byłoby o wie-
le za słabo.

Proponował oto Pan Naczelnny Proku-
rator Wojskowy jeszcze w lutym bieżąco-
go roku i stanowiska swego nie modyfiko-
wał do końcowych dni sierpnia, by: „Nie
wdając się w ocenę merytorycznej słusz-
ności rozstrzygnięć sądów w zakresie po-
czynionych ustaleń faktycznych, przyję-
tych kwalifikacji prawnych i wymierzony-
ch kar...” Sąd Najwyższy, rozpoznając
rewizję, zważył jedynie podniesione uch-
ybieńie formalne, rzeczywiście niesporne,
jakim było orzekanie przed laty w składzie
nieznanym obowiązującej ustawie, uchylił
jedynie w oparciu o tę podstawę zapadłe
orzeczenie i szybko, rzecz można bezboles-
nie, umorzył postępowanie na zasadzie art.
11 pkt 6 k.p.k., tj, z powodu przedawnie-
nia.

Jakże to proste rozwiązanie. Czy nie za proste w sprawie, w której zapadły wobec trzech dzielnych i szlachetnych patriotów wyroki śmierci, a kara wobec rotmistrza Pileckiego została wykonana? Czy nie za proste?

Jeszcze miesiąc temu proponowano oto, by spuścić kurtynę milczenia /czymże innym jest umorzenie z przestanki przedawnienia/ na dotychczasowe wyroki sądów „nie wdając się w ocenę merytorycznej słuszności rozstrzygnięć”.

Zgodnie z tą propozycją i wobec treści art. 467 § 3 k.p.k., wojskowy wymiar sprawiedliwości, polski wymiar sprawiedliwości, nigdy nie udzieliłyby odpowiedzi na pytanie: byłże rotmistrz Pilecki szpiegiem, czy nie był? Był płatnym agentem obcego wywiadu, czy narodowym bohaterem? I na kilka innych równie fundamentalnych pytań!

Myślę, Sądzie Najwyższy, że od odpowiedzi takich polski wymiar sprawiedliwości uchylić się nie może.

Myślę, że nareszcie przyszedł czas, w którym bez niedopowiedzeń, bez niedomówień, zasypywane są owe przepaści między „sądami prawa” a „sądami historii” i dlatego też w licznych procesach ostatniego okresu, toczących się w trybie rewizji nadzwyczajnych, nie spotkałem tak „oryginalnej” propozycji spuszczenia kurtyny milczenia z tego tylko powodu, że przestępstwa zarzucane przed laty oskarżonym uległy przedawnieniu, choć - z istoty rzeczy - upływ lat w każdej z tych spraw na to zezwalałby.

Dlatego nie wierzę, aby zyskały uznanie Sądu Najwyższego kierunek i wniosek pierwotnej wersji rewizji nadzwyczajnej.

Dlatego głęboko chcę wierzyć i wierzę w to, że argumentacja, która znalazła się dopiero w zmodyfikowanej postaci rewizji, zostanie w lwiej części uwzględniona. Mówię: w lwiej części, gdyż w dwu punktach, przy dwu zarzutach, nie zgadzam się i ze zmodyfikowanym stanowiskiem Naczelnego Prokuratora Wojskowego i

stawiać będę, poprzedziwszy ten wniosek stosowną argumentacją, prośbę dalej idącą, prośbę o uniewinnienie rotmistrza Pileckiego i od tych dwu zarzutów, przy których Pan Naczelnny Prokurator Wojskowy widzi tylko potrzebę umorzenia postępowania na zasadzie art. 26 k.k. po przyjęciu tzw. przypadków mniejszej wagi.

Nie znaczy to oczywiście, aby zarzut zawarty w pierwotnej wersji rewizji, tj. zarzut rażącego naruszenia przepisów postępowania - bo czymże innym było sądenie sprawy /każdej sprawy, a co dopiero sprawy, w której zapadły trzy wyroki śmierci/ w składzie nie znanym ustawie - nie był zarzutem słusznym. Tylko, iż zarzuty natury proceduralnej, a można byłoby ich w tej sprawie wskazać o wiele więcej - jak np. niedopuszczalne, przestępne wręcz, naruszenie w toku śledztwa swobody wypowiedzi jedyne go przesłuchanego świadka, księdza Czajkowskiego: „Protokół ten w śledztwie został sporządzony przez oficera śledczego bez mojej woli, a następnie odesłano mnie do celi i dopiero po trzech miesiącach zostałem ponownie zawiadany i oświadczone mi, czy zgadzam się podpisać ten protokół i ja wówczas podpisałem...” - vide zeznania tego świadka po ujawnieniu k. 208, t. II akt sprawy - powinny po ich zasygnalizowaniu i odnotowaniu zejść na plan drugi wobec oczywistej obrazy prawa materialnego, w wyniku której człowiek niewinny został niesłusznie skazany. W tej sytuacji jako wniosek pierwszoplanowy składać będę prośbę o zmianę wyroku poprzez uniewinnienie rotmistrza Pileckiego od wszystkich zarzucanych mu czynów.

Zanim przejdę do uzasadnienia takiego wniosku w odniesieniu do czynów poszczególnych - jako prawnik obowiązany jestem do uzasadnienia nietypowej, przy przyznaniu istnienia również bezwzględnej przestanki rewizyjnej z art. 388 k.p.k., prośby o wydanie orzeczenia o charakterze merytorycznym, reformatorskim.

Taka możliwość istnieje i winna w sprawie niniejszej znaleźć zastosowanie.

Powołuję się w tej mierze przykładowo na wyrok tutejszej Izby Wojskowej Sądu Najwyższego z 31 stycznia 1990 roku, wydany w składzie pięciu sędziów tego Sądu w sprawie o sygnaturze WRN 2/90, czy wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z 27 sierpnia 1990 roku, wydany w składzie siedmiu sędziów w sprawie o sygnaturze V KRN 219/90. W obu tych wyrokach zastosowano taką samą argumentację, cytuję: „Sprawę tę rozpoznał... sąd składający się z dwóch sędziów i jednego ławnika... Jest to zatem uchybienie, o jakim mowa w art. 388 pkt 2 k.p.k., co powinno skutkować uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania w pierwszej instancji. Mając jednak na uwadze fakt, iż wyrok ten dotknięty jest nie tylko wspomnianą wadą formalną, ale przede wszystkim jest on "oczywiście niesprawiedliwy"... Sąd Najwyższy zdecydował się wprost na merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy, co dla interesów skazanych jest najbardziej korzystne i w aktualnym stanie dowodowym możliwe do zrealizowania”.

Uważam, iż również dla pamięci rotmistrza Pileckiego i interesu wymiaru sprawiedliwości korzystne byłoby, a w aktualnym stanie dowodowym sąd mógłby cel ten zrealizować, wydanie rozstrzygnięcia merytorycznego; myślę o wyroku uniewinniającym.

Uzasadnię obecnie, dlaczego twierdę, iż rotmistrz Pilecki nie popełnił czynów przestępczych, bądź też czyny przypisane mu nie zawierały ustawowych znamion czynu zabronionego.

Wypada zacząć od czynu przypisanego rotmistrzowi Pileckiemu w punkcie pierwszym wyroku, tj. rzekomego przestępstwa z art. 7 dekretu czerwcowego.

Ten punkt wyroku boli najbardziej. Przepis ten stanowił bowiem o zbrodni szpiegostwa.

Przy rozważaniu tego, czy spełnione zostały ustawowe znamiona szpiegostwa, nie mam zamiaru szczegółowo oceniać, czy materiały zgromadzone i ewentualnie przekazane przez rotmistrza Pileckiego w ogóle można uznać za materiały stanowiące tajemnicę państwową lub wojskową, choć i w tej mierze ferowane przed laty wyroki nie zachowały żadnego krytycyzmu i w obręb „materiałów szpiegowskich” zaliczyły i krytyczne opracowania dotyczące polskiego szkolnictwa i nawet piękne strofy, drukowane na łamach podziemnych gazetek, w tym i słowa z k. 177v t. IV:

„Jeszcze nie zastygły krwi męczeńskiej plamy,
Jeszcze nie zginęły czarnych szmat żaloby.
Boże ukochany, co się dzieje z nami?
Na nowo się ściela świeże polskie groby.”

Czyżby te ostatnie zdania stanowiły w 1948 roku tak straszną tajemnicę?

Istota problemu sprowadza się jednak do czego innego. Aby odpowiedzieć, czy Witold Pilecki był szpiegiem, czy w ogóle mogła powstać taka myśl, trzeba jasno określić:

- w jakim charakterze działał?
- z czyjego rozkazu? /podkreślam - rozkazu/
- dla kogo gromadził i komu ewentualnie słał materiały?
- jaki był cel jego poczynań?

W aktach sprawy na k. 266-274, t. IV znajduje się swoisty testament rotmistrza, pisany przez niego jeszcze na wolności. K. 40, t. V - protokół rozprawy - świadczy o tym, iż notatki te okazano rotmistrzowi Pileckiemu i zaliczono do materiału dowodowego. Witold Pilecki potwierdził ich autentyczność i to, że zawarta jest w nich prawda. Materiał ten przelicznął potem do uzasadnienia wyroku skazującego jako materiał szczególnie obciążający. Ja twierdzę zaś, że jest to materiał, który wszystko wyjaśnia i w zasadzie sam przez się służyć mógłby za mowę obroń-

czą. Jeśli tak jest - to z pewnością zezwoli mi Sąd na obszernie cytaty.

Rotmistrz Pilecki stwierdził: „Od jesieni 43 roku, w pewnym gronie kolegów, rozmyślaliśmy nad metodami ewentualnej pracy w kraju w wypadku, jeśli tu przyjdą bolszewicy... każdy z tego grona kolegów na swój sposób opracował plan. Potem wypośredkowaliśmy ze wszystkich projektów jeden plan pracy i plan ten jeden z oficerów zawiózł do Londynu. Plan ten został przedstawiony najwyższemu władzom naszym w Londynie w ciastnym gronie, gdyż zależało nam bardzo, by nie przedostał się do świadomości wywiadu angielskiego... Plan w Londynie spodobał się i został zatwierdzony. Oficer z planem wrócił i został poczępiony w kraju” /k. 268v, t. IV - wszystkie podkreślenia moje - S.Z./.

I dalej: „Po Powstaniu ja też znalazłem się po tamtej stronie, a rozumiałem dobrze, że obowiązkiem moim jest być tu, w kraju, jakkolwiek mnie byłoby tam lepiej. Wynikało to z obowiązku nowej, żółtej przysięgi... Wreszcie 9 maja 45 roku meldowałem się i rozmawiałem na ten temat z gen. Pełczyńskim - "Grzegorzem", szefem sztabu, 10 maja meldowałem się u gen. Bór - Komorowskiego, 11 maja u płk. Iranka. Wszystkie moje meldunki przyjęto i rozmowę prowadzono w kierunku mego powrotu do kraju i kontynuowania pracy...” /k. 271, t. IV/. Tamże: „Wcielono mnie do II Korpusu - rozmawiałem z gen. Andersem dwa razy i 5 września 1945 roku gen. Anders po półtoragodzinnej rozmowie powiedział, że rzeczywiście "obecność pana w kraju jest potrzebna"... Ustaliliśmy kierunki pracy i zaczął montaż przerzutu mego do kraju. Potem przyjechał z Londynu gen. Pełczyński, u którego meldowałem się i odbyłem 3 rozmowy... gen. Pełczyński pożegnał mnie ojcowskim błogosławieństwem na pracę w kraju”.

Na rozprawie 3 marca 1948 roku /k. 25, t. V/ rotmistrz Pilecki powie z

żołnierską prostotą: „Przyznaję się jedynie do faktu - nie przyznaję się do zarzutu aktu oskarżenia, bym prowadził wywiad na rzecz obcego mocarstwa”.

Sprecyzuje na k. 28: „II-gi Korpus gen. Andersa uważałem za jedną polską”.

I postawi kropkę nad „i” na k. 29: „Uważałem, że II-gi Korpus Andersa, jako jednostkę polską, interesuje to, co się w Polsce dzieje. Przez "Północ" należało rozumieć Londyn, a przez „Południe” Włochy... Ja w to nie wierzyłem, by II-gi Korpus Andersa dawał wiadomości przesyłane przeze mnie obcemu mocarstwu”.

Na k. 35 doda: „Dopiero potem, jesienią 46 roku, dowiedziałem się, że II-gi Korpus został rozwiązany, ale w moim pojęciu była to tylko zmiana firmy”.

Ta ostatnia myśl rotmistrza odnosi się do tego faktu, iż II-gi Korpus przekształcono w równie polską jednostkę, co wynikało z samej nazwy: „Polski Korpus Przy sposobienia i Rozmieszczenia”.

W ostatnim słowie rotmistrz Pilecki rzecze m. in. /k. 103, t. V./: „Nie byłem rezydentem, a tylko polskim oficerem. Wykonywałem tylko rozkazy, aż do chwili aresztowania mnie”. A w próbie o ułaskawienie z 7 maja 1948 roku /k. 220, t. V/ napisze: „Nigdy w świadomości mojej nie powstała myśl, że działanie moje jest szpiegostwem, gdyż nie działałem na rzecz obcego mocarstwa, a posyłałem wiadomości do macierzystego oddziału polskiego”.

Za to właśnie, za nic innego, tylko za to, że starał się do końca wypełnić rozkaz swoich macierzystych władz wojskowych, z którego nikt go nie zwolnił, i za to, że przekazywał wiadomości o tym, co się dzieje w Ojczyźnie, Polakom - podkreślał: Polakom - na obczyźnie, Polakom, którzy stanowili dlań legalną władzę i którzy z punktu widzenia prawa konstytucyjnego legalną władzą byli - rotmistrz Pilecki uznany został winnym zbrodni szpiegostwa z art. 7 m.k.k.

Uzasadnienie wyroku z 15 marca 1948 roku nie pozostawia cienia złudzeń: k. 119-120, t. V - Witold Pilecki został uznany rezydentem obcego wywiadu, bo za obcy wywiad, za obcy ośrodek dyzpozycyjny, za „centralę”, uznano II Korpus gen. Andersa, a po jego przekształceniu Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia.

Myszę, że we wrześniu 1990 roku również w wyroku Sądu Rzeczypospolitej, a nie tylko w ocenie historycznej, otrzymamy odpowiedź nie tylko na pytanie, czy w płaszczyźnie podmiotowej, subiektywnej, rotmistrzowi Pileckiemu w zreferowanych okolicznościach przypisać można było znamię „działania na szkodę Państwa Polskiego”, ale i odpowiedź na pytanie, czy w płaszczyźnie przedmiotowej, obiektywnej, spuścić można kurtynę milczenia na zawartą w dotychczasowych wyrokach niedopuszczalną tezę o agenturalnej roli II Korpusu gen. Andersa i Polskiego Londynu - prostej kontynuacji Rządu Rzeczypospolitej.

Rotmistrz Pilecki nie tylko był przeświadczony, iż wykonuje rozkaz dowódców „najbardziej polskich z polskich”, ale i w istocie tak było.

Rotmistrz Pilecki nie tylko wierzył, iż jest w kontakcie z żywotną cząstką Państwa Polskiego, a nie „wrogim wywiadem”, ale i w istocie tak było.

Rotmistrz Pilecki nie tylko nie dopuszczał myśli, iż „działa na szkodę Państwa Polskiego”, ale i nie działał.

Proszę o uniewinnienie Witolda Pileckiego z tego dyfamującego zarzutu!

Wywód w płaszczyźnie pozostałych zarzutów będzie o wiele krótszy.

Bo oto: jeśli przyjmie Sąd Najwyższy przedstawiony przed chwilą punkt widzenia co do irracjonalności zarzutu szpiegostwa z art. 7 m.k.k., naturalną konsekwencją musi być również i uniewinnienie z zarzutu wskazanego w punkcie 3 wyroku, tj. zbrodni z art. 6 m.k.k. Sentencja skazania brzmi bowiem w tym zakresie: „w związ-

ku z działalnością opisaną w pkt 1 przyjął dla siebie korzyść majątkową od osób działających w interesie obcego wywiadu”. Interesujące może być w tej mierze to, że nastąpiło charakterystyczne „przeformułowanie” zarzutu. W akcie oskarżenia /k. 260v - 261, t. IV/ użyto określenia: „...od osób działających w interesie obcego r z ą d u”. W wyroku sformułowanie to zmieniono na wyżej podane.

Czy słowa „obcy rząd” były za słabe? Czy może obawiano się dyskusji, który rząd jest o b c y? Słowo „w y w i a d” miało załatwić sprawę.

Myszę, że dziś obraźliwym byłoby, przy znanych na tle akt źródeł pochodzenia pieniędzy, z których część /vide pierwszy protokół przesłuchania rotmistrza/ Witold Pilecki otrzymał „jako żołd do 1 stycznia 46 roku” /k. 8v, t. I/, a część „przy wręczaniu rozkazu wyjazdu do kraju” /k. 9v, t. I/, bardziej obszerne argumentowanie, iż źródła tych żadną miarą nie można nazwać o b c y m i /znamię zbrodni z art. 6 m.k.k./.

Proszę więc o uniewinnienie!

A teraz przechodzę do punktu 4 wyroku. Uznaje się w nim rotmistrza Pileckiego winnym przechowywania broni palnej, amunicji i materiałów wybuchowych, czyli przestępstwa z art. 4 § 1 m.k.k.

Rotmistrz Pilecki przyznał fakt przechowywania tych materiałów, ale wyjaśnił: „Broń, którą posiadałem, pochodziła z okresu Powstania Warszawskiego. Przechowywałem ją potem w skrytce przy ul. Śliskiej... po powrocie z zagranicy broń przeniesiłem na ul. Pańską... Broń ta stanowiła pamiątkę”.

Zważywszy pochodzenie broni - udział w Powstaniu Warszawskim - fakt, że broń ta stanowiła drogą sercu każdego Polaka pamiątkę i że nikt się nią nie posługiwał i nie miał posłużyć, to gdyby rotmistrz Pilecki był c y w i l e m, a nie o f i c e r e m polskim, podzieliłbym pogląd zawarty na k. 11 zmodyfikowanej rewizji nadzwyczajnej, wyrażony w zdaniu: „Jego działania -

choć formalnie i dzisiaj wyczerpują dyspozycję występkę nielegalnego posiadania broni ... nie sposób określić przestępstwem, bowiem nie stwierdzono jego szkodliwości społecznej". Z tak sformułowanego poglądu wywodziłbym tylko odmienny skutek materialno-prawny. Jeśli bowiem „nie stwierdzono jego szkodliwości społecznej”, to nie jest to płaszczyzna przypadku mniejszej wagi i art. 26 k.k., ale wprost płaszczyzna art. 1 k.k. I w nawiązaniu do tzw. materialnej definicji czynu przestępczego z art. 1 k.k. wnosilibym o uniewinnienie.

Ale rotmistrz Pilecki był żołnierzem, polskim oficerem, którego nikt ze służby nie zwolnił. Problem znany Sądowi Najwyższemu - czy oficer, o którym na k. 7 tej samej rewizji nadzwyczajnej mowa, iż: „Był żołnierzem, podporządkowanym Polskim Siłom Zbrojnym i wykonywał nałożone nań obowiązki...” musi posiadać zezwolenie na broń, czy wynika to automatycznie z istoty jego statusu. Czy zatem może posiadać ową broń nielegalnie?

Z uwagi na status rotmistrza Pileckiego przyjąć należy, iż miał on „broń na wyposażeniu”, a jeśli tak, to nie mógł przechowywać jej „bez zezwolenia”.

Proszę o uniewinnienie!

Rzekomy występek z art. 117 § 1 i 2 KKWP przypisany rotmistrzowi Pileckiemu w punkcie 5 wyroku, mający polegać na tym, że „... będąc jako oficer... zobowiązany do rejestracji i służby w szeregach Wojska Polskiego i w celu trwałego uchylenia się od służby wojskowej nie zgłosił się we właściwym RKU...” można byłoby skomentować własnymi słowami rotmistrza z k. 39, t. V: „Uważałem, że jestem w służbie wojskowej przez cały czas. Nie mogłem przecież przyjść do UB i oświadczyć, że jestem oficerem gen. Andersa”.

W istocie - Witold Pilecki cały czas pełnił służbę w armii, o której nie powie dziś Sąd - głęboko w to wierzę - że była choćby „o jotę” gorsza od formowanej w kraju. Tę wierną służbę kontynuował zgodnie z roz-

kazami i swym żołnierskim honorem aż po 8 maja 1947 roku, w którym to dniu został na zawsze już pozbawiony wolności.

Zatem zachowania rotmistrza i w tym zakresie nie można uznać za przestępstwo.

Proszę o uniewinnienie!

Co do czynu wskazanego w punkcie 6 wyroku, tj. posługiwania się fałszywą kartą rozpoznawczą na nazwisko Jeziński /zarzut z art. 191 k.k. z 1932 r./ rotmistrz Pilecki wyjaśnił: „Odnosnie mojej kennkarty na nazwisko Jeziński, to uzyskałem ją po ucieczce z obozu z Oświęcimią, miałem ją przez cały czas Powstania, przez cały czas pobytu w obozie w Murnau i wówczas jako Jeziński przyjechałem do Polski” /k. 27, t. V/. Zatem uwzględniając nawet formalne posługiwanie się tym dokumentem, ale ważąc z drugiej strony okoliczności i cel jego pozyskania, w świetle tzw. materialnej definicji czynu przestępczego z art. 1 k.k., żadną miarą nie można przyjąć, aby działanie Witolda Pileckiego ocenić jako przestępstwo.

Nie mogę zaakceptować wniosku rewizji nadzwyczajnej Pana Naczelnego Prokuratora Wojskowego o przypadku mniejszej wagi i zasadności umorzenia postępowania w tym zakresie w oparciu o art. 26 k.k.

Nie mówmy o znikomym stopniu społecznego niebezpieczeństwa, gdy brak jest choćby subminimalnej komponenty owego niebezpieczeństwa w zachowaniu rotmistrza Pileckiego.

Dlatego też - proszę o uniewinnienie!

Odrębnej argumentacji wymaga czyn opisany w punkcie 2 wyroku - rzekoma zbrodnia z art. 13 § 1 i 2 w związku z art. 1, 2 i 3 m.k.k.

Kierunek rozumowania prezentowany przez Naczelnego Prokuratora Wojskowego na k. 8-9 zmodyfikowanej rewizji nadzwyczajnej należy uznać za całkowicie słuszny. Trzeba jednak powiedzieć więcej - gdyby nawet przyjąć /czego na podstawie pozytywnego materiału dowodowego przyjąć nie sposób/, że rotmistrz Pilecki poważnie myślał o zrealizowaniu tzw. raportu „Brzeszczota”, to i tak w imię fundamentalnej za-

sady prawa karnego: „*cogitationis nemo patitur* - myśli nie podlegają karze” czyn jego nie stanowiłby przestępstwa.

Ale przecież rotmistrz Pilecki wyraźnie wyjaśnił /k. 34, t. V/, że jego kontakt z p. Płużańskim służył jedynie przekazaniu raportu „Brzeszczota” do II Korpusu, co w żadnym stopniu nie upoważniało do wniosku, iż tym samym oskarżeni urzeczywistnili porozumienie oparte na zamiarze dokonania gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Na k. 94-95, t. I rotmistrz Pilecki kategorycznie stwierdził: „Ja z Płużańskim nigdy nie prowadziłem p o w a ż n e j rozmowy na temat ewentualnego zlikwidowania funkcjonariuszy MBP”. Nie podważa tego stwierdzenia również wyjaśnienie p. Płużańskiego z k. 62-63, t. V.

Może zatem warto zadać pytanie: jak „budowano”, jak konstruowano ten zarzut w trakcie postępowania toczącego się w końcu lat czterdziestych?

Myślę, że najprostszym wytłumaczeniem będzie odwołanie się do słów wypowiedzianych przez stworzoną przez Czesława Miłosza postać prof. Gila z dopiero niedawno wydanej w kraju powieści „Zdobycie władzy”. Otóż Miłoszowski prof. Gil stwierdzał, że w procesach stalinowskich - cytując: „Zawsze podziwiał misterność, z jaką procesy tego rodzaju były przygotowywane... Sztuka polegała na takim ich opracowaniu, że spotykając się, najbardziej niewinne i przypadkowe dane składały się na obraz zbrodni. Jak powiedział złośliwy, anonimowy poeta: z małego nasienia prawdy wyprowadzaj roślinę kłamstwa...”.

Tak było i w tej sprawie. Tym małym nasieniem prawdy był sam raport „Brzesz-

czota”, sam fakt, że taki raport istniał. I troskliwie hodowano zeń roślinę kłamstwa, tj. rzekomy zamiar rotmistrza Pileckiego popełnienia zbrodni z art. 13 m.k.k.

Proszę o uniewinnienie!

Na sam koniec po raz ostatni wróć do myśli, którą starałem się uczynić osią przewodnią mego wystąpienia, ujmując jednak tę myśl od innej strony.

Sądzie Najwyższy!

Mam nadzieję, więcej - głęboko w to wierzę - że po wyroku Sądu Najwyższego każdy z uczestników tego procesu, niezależnie od swego stopnia wojskowego, będzie mógł w głębi swego sumienia złożyć rotmistrzowi Pileckiemu ostatni, aktualny meldunek:

Rotmistrzu Pilecki!

Nie tylko nie byłeś szpiegiem, ale i polski Sąd dał temu świadectwo.

Rotmistrzu Pilecki!

Nie tylko nie byłeś płatnym agentem obcego wywiadu, ale wyrok Sądu Rzeczypospolitej, i to sądu wojskowego, fakt ten stwierdza.

Rotmistrzu Pilecki!

Nie byłeś przestępcą nie tylko w oczach historii, ale i w oczach wymiaru sprawiedliwości, prawdziwie polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Sądzie Najwyższy!

Proszę, bym po ogłoszeniu wyroku mógł w myślach złożyć rotmistrzowi Pileckiemu taki właśnie meldunek.

Od Redakcji: Po ogłoszeniu 1 października 1990 r. wyroku uniewinniającego rotmistrza Pileckiego ze wszystkich zarzutów i wygłoszeniu przez sędziego sprawozdawcę, płk. Steckiewicza, ustnych motywów wyroku, przewodniczący składu sądzącego, płk. Kosmal, zakończył rozprawę słowami: „Tak więc mec. Zabłocki będzie mógł złożyć swój ostatni meldunek rotmistrzowi Pileckiemu... Niech to będzie meldunek od wszystkich uczciwych żołnierzy”.